



Nr 3 marzec-kwiecień 2021

Korona

Z Małopolski do Wielkiej Polski

pismo Konfederatów Korony Polskiej z Krakowa



Wiosna nasza!

Grzegorz Braun

Ten numer „Korony” będzie nieco inny, po części rzeszowski, gdyż tam, w stolicy Podkarpacia, dzieją się ważne rzeczy z punktu widzenia nie tylko naszego środowiska. Do wyborów na stanowisko prezydenta Rzeszowa stanął mianowicie Grzegorz Braun. Prześledziliśmy jego kampanię wyborczą oraz udaliśmy się na miejsce, by zrobić z nim wywiad. To, co mówi jest tak uniwersalne, iż wierzymy, że przyniesie realną korzyść wszystkim naszym Czytelnikom.

Nasze czasopismo jest coraz bardziej znane i lubiane – rozszerzamy też krąg odbiorców o nowe środowiska. Jako reprezentant „Korony” uczestniczyłem w uroczystości rocznicy śmierci Józefa Kurasia „Ognia”, żołnierza niezłomnego z Podhala. Miałem wtedy okazję wręczyć 2. numer pisma jednemu z dzisiejszych mundurowych, którzy czczą jego pamięć. Na zdjęciu obok: Krzysztof z rodu Bachledów.

Piotr Heszen

W numerze:

- 3** Wywiad z Grzegorzem Braunem
- 6** Propaganda jako sposób zarządzania
- 8** Z miłości do wolności
- 9** Lud i elity
- 10** Dodruk pieniądza metodą przejmowania majątku
- 11** Arcybiskup Vigano - fragment listu
- 12** Krętymi ścieżkami ku zbrodni
- 15** Nowy impuls dla Rzeszowa



Wydawca: Okręg 13 Konfederacji Korony Polskiej
 Redakcja: redakcja.okreg13krakow@konfederajakoronypolskiej.pl
 Redaktor prowadzący: Piotr Heszen
 Redaktorzy: Jerzy Cierniak, Jacek Fabisiewicz,
 Krzysztof Kruczyński, Jan Moniak, Józef Woch
 Skład i grafika: Marek Szwarnóg
 Odmów koronkę i wesprzyj „Koronę” kwotą, na którą Cię stać!

NR KONTA:

81 1140 1889 0000 2743 8400 1013

TYTUŁ WPŁATY:

DAROWIZNA NA CELE STATUTOWE
 przelewy z rachunków osobistych osób fizycznych
 zamieszkujących w Polsce

Dołącz do sympatyków i zacznij działać teraz
 Koordynator Okręgu 13 – Kraków
 Marcin Bergchauzen – 736 973 930



KONFEDERACJA
 KORONY
 POLSKIEJ



KonfederacjaKoronyPolskiej13

Władza występuje nie tylko przeciwko naszej wolności, ale i obowiązkom

Z Grzegorzem Braunem, kandydatem na stanowisko prezydenta miasta Rzeszowa, rozmawiają Jacek Fabisiewicz i Piotr Heszen

Piotr Heszen: Wyborcy często lubią dotychczasowych prezydentów naszych miast, nierzadko dawnych „komuchów” lub ich następców. Czy ci Polacy są wyłącznie propagandowo omamieni, czy też posiadają jakąś mądrość życiową, która wyraża się w takich sympatiach? Widząc inwestycje miejskie, mosty, parki, place zabaw, z którymi mają na co dzień do czynienia, uznają to za wartość, ignorują fakt wzrastającego zadłużenia i nie przyjmują do wiadomości nowych propozycji. W jakich słowach chciałby się Pan do nich zwrócić?

Grzegorz Braun: Z jednej strony, konserwatyzm, o ile nie stacza się w oportunizm, jest zawsze jakąś wartością. Ostrożność, instynktowna niechęć wobec przewrotów w życiu prywatnym i publicznym, to dobra cecha, zakorzeniona w ludzkiej naturze. Z drugiej strony, biedny jest ten nasz postpeerelowski konserwatyzm. Dysponuje oszukańczą ofertą różnych obozów, na co dzień fasadowo skonfliktowanych i zaciekle walczących, choć w istocie programowo nie różniących się między sobą, programowo, owszem, realizujących interesy różnych sił, mafii, służb i łóž. W pełnej zgodzie utrwalana jest tendencja do abdykacji z suwerenności i na poziomie władz państwowych, i na poziomie władz regionalnych. Mając zatem do czynienia z taką ofertą, wielu ludzi wybiera – co jest konserwatyzmem na miarę naszych możliwości – sentyment dla tego, co było – a że był PRL, to wielu tam lokuje swoje sentymenty. Nie oni temu winni, że mało kto do tej pory spieszył z jakimś oryginalnym programem politycznym... **Nie oni temu winni, że trafnie diagnozując i dostrzegając hipokryzję elit postpeerelowskich, popadają w abnegację,** zwłaszcza teraz, w ostatniej dekadzie, kiedy cała retoryka patriotyczna i polityka historyczna zostały zaangażowane jako oprawa propagandowa projektu, który w wymiarze prawnoustrojowym jest antypolski, antypaństwowy, jest...

Jacek Fabisiewicz: Antyludzki...

GB: Tak! Ta hipokryzja, trzeba to powiedzieć, teraz dopiero dosięga szczytu, dlatego, że przynajmniej komuna i postkomuna i neo-euro-komuna nie zdążyły zszargać, splugawić i rozmienić na drobne retoryki patriotycznej w takim stopniu, w jakim uczyniły to aktualne rządy – dopiero one, nie poprzednie, nie Gierek czy Jaruzelski i nie Wałęsa czy Kwaśniewski – tylko **aktualne rządy dokonały formalnej abdykacji z suwerenności w wymiarze finansowym, prawnoustrojowym i militarnym.** Kompetencje zostały scedowane ostatecznie i formalnie na Brukselę (patrz: Berlin) i Waszyngton. Wprowadzenie obcych wojsk na terytorium Rzeczypospolitej zostało wskazane jako najważniejszy element, jako filar doktryny obronnej państwa polskie-



go, i to jest miara upadku polskiego patriotyzmu, a teraz właśnie, w tych dniach, chyba zbliżamy się do kolejnego aktu zdradzieckiej abdykacji z suwerenności finansowej, co już *de facto* nastąpiło w ubiegłym roku.

JF: Mówi Pan, zdaje się, o mocno zaawansowanych pracach nad tzw. wspólnymi zasobami Unii Europejskiej.

GB: O ich początkach mówiłem ja i moi koledzy, kiedy premier wracał z Brukseli, po tym jak sygnował tam tzw. konkluzje szczytu Unii Europejskiej i w tych konkluzjach znalazło się przyzwolenie na pomysł nakładania podatków przez Brukselę i zadłużania Polaków przez brukselską radę komisarzy ludowych, eurokołchozowych. **To jest właśnie ta potworna ironia, tragiczna ironia losu narodu i państwa polskiego, że dzieje się to pod białoczerwoną flagą, z orłem w koronie, że żyrantami tego wszystkiego są Kościuszko i podchorążowie Piotra Wysockiego, i żołnierze wyklęci, i Piłsudski z Dmowskim, bo przecież aktualny obóz władzy, monopolizując scenę polityczną, wyspecjalizował się w sięganiu po legitymację patriotyczną, po to, żeby podzyrować swoją bieżącą politykę.** Oczywiście, na to wszystko nałożyła się walka z mniemaną pandemią, która dostarczyła pretekstu do tego, żeby skasować w ciągu jednego roku, w ciągu jednego sezonu **wszystkie wolności i prawa przysługujące obywatelom Rzeczypospolitej Polskiej.** Widząc to, wielu Polaków popada właśnie w abnegację, w ostateczne zwątpienie o możliwości, a nawet samym sensie istnienia państwa polskiego. I to jest dno dna! Nikt tak nie zniechęci obywatela do własnego państwa, jak uczynić to może własny rząd – nie okupanci, nie zaborcy, tylko władza warszawska. **Jest to moment tak skrajnego upadku, że paradoksalnie, być może znajdziemy w tym też punkt oparcia do tego, żeby się podnieść.**

PH: Pan z życzliwością traktuje grupę ludzi, o którą pytałem, i to jest chwalebne, bo taką cechą

powinien odznaczać się ten, kto stara się o władzę, ale czy w takim razie, mógłby im Pan powiedzieć, że jako prezydent Rzeszowa, zapewni im Pan wszystkie atrakcje, którymi się cieszą, plus jeszcze sens, o którym Pan wspomniał?

GB: Ja przede wszystkim gwarantuję poszanowanie pryncypiów cywilizacyjnych i ustrojowych, ja, uwaga, gwarantuję przestrzeganie zasady równości wobec prawa. I dlatego gwarantuję, że nie będzie tutaj realizowania polityki rozdawnictwa na cudzy koszt, że nie będzie też polityki budowania pomyślności jednych na krzywdzie drugich. Równość wobec prawa – od tego jest władza, żeby stać na jej straży. W drugim już roku katastrofy spowodowanej na nas pod pretekstem „walki z pandemią”, katastrofy gospodarczej, społecznej, kulturalnej, także religijnej, duchowej – myślę, że czas już rozstać się z ostatnimi złudzeniami, ze złudzeniami na przykład co do tego, czy to jest może przypadek, jakiś efekt uboczny, niepożądany i mimo woli spowodowany przez rząd. Bo mamy bankructwo i zniewolenie. **Szczególnie tragiczne jest to, co dzieje się z młodym pokoleniem... Pokolenie dzieci wojny, tak je rząd traktuje, dzieci-śmieci, dzieci na straty spisane, dzieci, które najwyraźniej, z punktu widzenia starszych i mądrzejszych, nie muszą i nie powinny nawet niczego się uczyć, nie powinny się formować, ba, nawet dbać o kondycję fizyczną.** Dla kogo własne zdrowie nie jest wartością, niech pomyśli o dzieciach! **Czas zatem rozstać się ze złudzeniami, czas zacząć się bronić!** A bronić się trzeba w sposób możliwie zorganizowany, zbiorowy, ponieważ indywidualne kopanie się z koniem może przynieść wiele uciechy obserwatorom postronnym, ale nie będzie skuteczne. Trzeba się bronić wspólnie i trzeba się o coś oprzeć. Dla nas, tradycjonalistów – narodowców, wolnościowców, ale spinających to kłamrą tradycjonalizmu – jest szczególnie istotne dbanie o to, żebyśmy nie stoczyli się w anarchię, żebyśmy, przeciwstawiając się władzy państwowej, nie niszczyli państwa jako takiego. Owszem, **zalecam walkę z rządem i namawiam na nieposłuszeństwo obywatelskie – gorąco namawiam i zalecam nieposłuszeństwo obywatelskie wobec bezprawnych, łajdackich, rozbójniczych poczynań władzy – ale zalecam wyrażanie sprzeciwu w sposób zorganizowany. Aby sprzeciwianie się władzy nie rodziło zachęty do anarchii, musi szukać sankcji jakiejś innej władzy.** Byłoby pięknie, gdybyśmy w naszym sprzeciwie wobec uzurpacji władzy świeckiej mogli liczyć na wsparcie ze strony władzy duchownej. To niestety luksus, na który nie możemy liczyć. Władza duchowna abdykowała, czego skutki cierpią także i niektórzy przedstawiciele tej władzy, którzy być może chcieliby inaczej, ale gremialnie hierarchia duchowna nie daje oparcia nawet członkom niższego kleru. **To proboszczowie są besztani i pomiatani, i ciągnięci po sądach, przy braku dostatecznej troski ze strony swoich przełożonych.** Osobno trzeba by ten temat rozwinąć, bo w żadnym wypadku nie chciałbym, żebyśmy preadresowali nasze pretensje z adresu właściwego, jaki jest w Warszawie-Śródmieściu, w siedzibach władz najwyższych Rzeczypospolitej Polskiej, władz świeckich, nie chciałbym, żebyśmy błędnie preadresowali je do Konferencji Episkopatu Polski. Jednak żal, naprawdę żal katolikowi, kiedy biskupi pozwalają besztać własnych

proboszczów. I teraz, przed świętami Wielkiej Nocy, kiedy rozmawiamy, przeżywam jako tragiczne te chwile, w których właśnie media mogą sobie pozwolić na cytowanie wspólnych komunikatów, czy wystąpień, w których przedstawiciele władzy duchownej występują w charakterze żyrantów tego bezprawia państwowego. Skoro władza duchowna tego oparcia nam nie daje, a nawet najwyraźniej potrzebuje naszego wsparcia, no to gdzie zatem ta władza, na której można by się oprzeć? **Ja, w Rzeszowie udzielam takiej odpowiedzi: jeśli rząd atakuje, to niechaj samo-rząd broni!** Żeby nie stoczyć się w anarchię, żeby pozostać państwowcami i odpowiedzialnymi patriotami, szukajmy sposobu na to, żeby to władza samorządowa, w tym wypadku urząd prezydencki w mieście wojewódzkim, stała się oparciem dla obywateli w ich nierównej walce z bezprawiem. Owszem, władza sądownicza niejednokrotnie przyznaje rację obywatelom, którzy okazali się na tyle asertywni i energiczni, żeby pójść do sądu z mandatami za niezamaskowanie, czy grzywnami za poprzednie jeszcze Święta Wielkanocne – jak na przykład proboszczowie na Podkarpaciu. Takie procesy zostały wygrane, i to dobrze, ale potrzebne jest Polakom, tu, w Rzeszowie, i jak Polska długa i szeroka, potrzebne jest oparcie we władzy – więc moją misję w charakterze prezydenta miasta Rzeszowa między innymi tak pojmuję. Nie ograniczam oczywiście do tego myślenia o urzędzie – jest szerokie spektrum zagadnień, z którymi prezydent ma i będzie miał do czynienia, a ja jestem gotowy do tej pracy. **Istnieje, chwała Bogu, cały zespół ludzi, na których radę i wysiłek, wkład koncepcyjny już w tej chwili mogę liczyć. To jest więcej niż dobry początek.**

PH: W jaki sposób poprowadzi Pan swoją politykę jako prezydent?

GB: Poza tym, co trzeba zrobić tu, na miejscu – z zagospodarowaniem przestrzennym, z komunikacją wewnętrzną i zewnętrzną Rzeszowa i innymi kwestiami – trzeba mieć też misję i wizję. Prezydent nie ma być „Świętym Mikołajem” od rozdawania prezentów: dla każdego coś miłego, gruszki na wierzbie, obietnice na dłuższą metę bez pokrycia. **Potencjał miasta musi być realny, musi wynikać ze wzrostu potencjału obywateli, ale oprócz tego, co dzieje się w mieście i co się w mieście rozstrzyga, prezydent musi być też rzecznikiem i orędownikiem w sprawach najważniejszych, także tych dotyczących bezpieczeństwa państwa, wolności obywateli, to prezydent miasta w razie potrzeby powinien stawać w sądach jako rzecznik interesu i praw mieszkańców własnego miasta.**

JF: Idąc na wywiad z Panem, zaobserwowaliśmy, że odsetek Rzeszowian, którzy święcie wierzą w straszliwą, śmiertelną pandemię koronawirusa, jest bardzo duży. Jak Pan chce do nich dotrzeć?

GB: Myślę, że nie należy walczyć z cudzymi lękami, ludzie mają prawo się bać – bądź co bądź została uruchomiona potężna machina propagandowa. Nie należy się gniewać na ludzi o to, że nie dotarła do nich alternatywna informacja, że są ofiarami agresji propagandowej. Trzeba natomiast robić swoje. Tutaj, w Rzeszowie, parę tygodni temu, kiedy oficjalnie ogłaszaliśmy start kampanii wyborczej, pan prezes Korwin-Mikke, na pytanie

dziennikarzy z mediów lokalnych, czy kandydat Konfederacji zdejrze maski z twarzy Rzeszowianom, przytomnie odpowiedział: Niczego nikt nie będzie zdzierał, sami zdejmą. O to się starajmy, do tego doprowadźmy, żeby poczucie bezpieczeństwa wzrosło. A kto się czuje chory, niech ma prostą i otwartą drogę do lekarza. **Usługi medyczne zostały przecież zablokowane, zdewastowana została komunikacja między lekarzem a pacjentem** i chodzi o to, żeby to odblokować, żeby, jakkolwiek to w moich ustach może śmieszenie brzmieć, odpolitycznić nasze życie w tych wymiarach – żeby nie było politycznej blokady, **żeby lekarze nie leczyli przez drzwi ani przez telefon i żeby nie było politycznego premiowania zawyżonych statystyk, co jest zyskowne dla bardzo wielu ludzi.** Władza stworzyła całe grupy zawodowe i społeczne materialnie zainteresowane tym, żeby przedłużać tę paranoję i tę nierzeczywistość, żeby się w niej głębiej pograżać, no ale my, my po prostu musimy działać tak, żeby dzieci mogły wrócić do szkoły, studenci do nauki, lekarze do leczenia, pacjenci do przychodni i szpitali, żeby przedsiębiorcy i klienci mogli normalnie funkcjonować, żeby jedni mogli dawać drugim pracę, proste rzeczy... O taki powrót do normalności tutaj chodzi. **Gwałt, przemoc, agresja, podstępna niszczycielska inwazja na nasze życie, naszą prywatność, jest po stronie rządu.** To władza jest agresorem, jest niszczycielem. My jesteśmy pacyfikatorami, my chcemy pokoju i spokoju publicznego, którego fundamenty są bardzo proste, nie należy ich wymyślać. Podstawą jest, jak już mówiłem, poszanowanie prawa – równości wobec prawa, prawa własności – a więc **nikomu nie wolno wtrącać Polaków głębiej w niewolę dłużniczą przez doprowadzanie ich do bankructwa, ani nawet przez doprowadzanie ich do bezczynności, która jest ścieżką do bankructwa.** Nie wolno ludziom przeszkadzać w pracy. Prawo do prywatności, tajemnica lekarska...

JF: *De facto* uchylona...

GB: Nie ma, zniknęła – ponieważ rząd wprowadził ogół w przekonanie, że każdy i, z przeproszeniem, byle kto ma prawo pytać nas o nasze samopoczucie,

stan zdrowia, ma prawo nas odpytywać z tego, jakie środki mamy ochotę przedsięwziąć dla zachowania naszego zdrowia. To jest właśnie przewrót antycywilizacyjny. **W ostatnim roku, z 2020 na 2021, dokonała się rewolucja.** Trzeba mieć tego świadomość, że to, co zrobili wcześniej jakobini i bolszewicy, Hitler, Stalin, Roosevelt, to jeszcze nic w porównaniu z tym targnięciem się na ludzkie prawa, wolności i obowiązki, uwaga, także obowiązki, bo to nie jest sfera tylko ludzkich wolności, to jest także sfera ludzkich obowiązków! My mamy obowiązki wobec naszych rodzin, wobec naszych bliskich, małych bliskich i dużych bliskich. **Władza, która zablokowała na przykład kontakt międzypokoleniowy, rozerwała więzi rodzinne, ta władza występuje nie przeciwko naszej wolności, prawu do odwiedzania cici na imieninach, tylko ta władza nas niszczy i demoralizuje poprzez zawieszenie możliwości spełniania naszych obowiązków.** Jest naszym obowiązkiem dbanie o edukację dzieci, o ich należyte wychowanie, **jest naszym nade wszystko obowiązkiem wobec Stworzyciela i Zbawiciela oddawanie Mu czci – i żadna władza, ani świecka, ani także duchowna, nie ma prawa nas zwalniać z tego obowiązku.** Cywilizacja musi upaść, jeżeli ani ludzie, ani Stworzyciel nie są szanowani. Teraz, rozmawiając z Panami, tak to sobie uświadamiam, że może sam za dużo powiedziałem o wolności, a za mało o obowiązkowości – polskiej i katolickiej. My mamy obowiązki, nie wolno stawać na przeszkodzie w ich realizacji. Mamy obowiązki wobec naszych bliźnich, rodaków, ja na przykład mam taki obowiązek, żeby nazywać bezprawie bezprawiem. Generalnie każdy obywatel, kiedy widzi, że coś dzieje się złego i że na przykład gwałcą czy rabują, musi wołać, wzywać ratunku, odsieczy policji, prokuratury, musi dopominać się działania. Nie będąc prawnikiem, jestem jednak incydentalnie prawodawcą i mam psi obowiązek mówić, że to jest bezprawie, **mam obowiązek mówić, że Morawiecki, Niedzielski, Szumowski, Dworczyk *et consortes*, *et tutti quanti* są przestępcami, są kryminalistami,** choćbym nie chciał, mam taki obowiązek.



Propaganda jako sposób zarządzania



Image by Dr StClaire from Pixabay

Zacznę od dwu anegdot. Wedle powszechnej opinii kalif Harun ar Raszid z rodu Abbasydów, aby przekonać się, co naprawdę myślą poddani – miał ponoć w przebraniu wymykać się z pałacu i krążyć po mieście (Bagdadzie lub Ar-Rakka). Zaś pewien sułtan zdecydował się podnieść podatki. Wysłał dworzan na bazar, aby zorientowali się, jakie nastroje są wśród ludzi. Dworzanie donieśli, że bazar się śmieje. – Dobrze – powiedział sułtan i ponownie podniósł podatki oraz oczywiście znów wysłał dworzan na bazar. – Ludzie złorzeczą – donieśli dworzanie. – Dobrze – powiedział sułtan i po raz kolejny podniósł podatki. Wysłał znowu dworzan, a ci wrócili zdziwieni: – Bazar milczy, Panie. – W takim razie nie będę podnosił podatków – zdecydował sułtan.

Przypominam te dwie historie – nieważne czy prawdziwe, czy nie – aby wskazać, że obecna sytuacja mocno przypomina tę z anegdot. Rządzący wydają się nie wiedzieć, co się dzieje naprawdę i co ludzie myślą o władzy. Druga z anegdot przypomina, że dopóki decyzje władzy są przedmiotem żartu lub złości, ostatecznie nic się nie dzieje; gdy jednak ludzie przyjmują je w milczeniu – władza powinna zastanowić się nad swymi decyzjami.

Sytuacja, w jakiej znajdujemy się od ponad roku, wydaje się już nakazywać, aby działania propagandowe wyprzedzało uczciwe wsłuchanie się nie tylko w to, co ludzie mówią, ale także jaka jest reakcja na decyzje i sposób ich podejmowania przez organy władzy. Kalif i sułtan z arabskich anegdot uprawiali oczywiście propagandę, czyli kierowali nawykami i opiniami społeczeństwa, a nawet rozpowszechniali, szerzyli, krzewili wśród ogółu jakieś myśli, przekonania, zasady. Czynili to, ale najpierw woleli nastroje rozpoznać. Stąd osobiste spacerowanie po mieście czy przysłuchiwanie się temu, co mówi bazar, a nie temu, co podpowiadają, nawet najmądrzejsi doradcy.

My zaś, wydaje się, cierpimy na straszną chorobę (być może, że ktoś wyśmiewa to, co chcę powiedzieć). Nie wiem, wiadomo tylko oficjalnie, że SARS COV-2

to ciężka (bardzo zaraźliwa) choroba atakująca przede wszystkim górne drogi oddechowe. Czyli w przekonaniu człowieka, który już trochę żyje i niejedną raz w życiu przechodził raz łżej, raz ciężiej tzw. grypę, leczć trzeba się wtedy, kiedy wystąpią pierwsze objawy. Ponieważ, jak się okazało, „padła” państwowa służba zdrowia (prywatna kwitnie i ma się dobrze), nie bardzo jest oczywiste, gdzie w aktualnej sytuacji tej pomocy szukać. Gdzie są teraz lekarze, od których można oczekiwać wiarygodnej porady, nadto coś się stało, że powaga zawodu lekarskiego i zaufanie do lekarzy zaczynają szwankować.

Tymczasem rząd wraz z zespołem wybranych doradców medycznych (nie podważam ich kompetencji, tylko umiejętności komunikacyjne) wpędzają permanentnie społeczeństwo w potęgającą się panikę i strach przed groźbą śmierci lub kolejnych chorób. Jednocześnie następujące po sobie lockdowny utrwalają wśród ludzi poczucie winy za niedostateczne przestrzeganie zaleceń, nakazów i zakazów, nakładanych w sposób rygorystyczny na społeczność lokalną. Tym samym władza poniekąd obciąża także społeczeństwo odpowiedzialnością za skutki załamania się życia gospodarczego, pogłębiania się podziałów społecznych i pogarszania relacji międzyludzkich oraz obniżania się w zaskakującym tempie poziomu edukacji.

Propaganda powszechnie dostępna, przekazywana mainstreamowymi kanałami informacyjnymi sprowadza się do transferu nakazów, zakazów, zaleceń, aprobowanych przez redakcje informacji (z reguły straszących), często drastycznie nawet modyfikowanych z dnia na dzień (bądź z małym wyprzedzeniem), bywa że głosem złośliwym, ale solennym, koniecznym zważywszy na zagrożenie jakąś maską (często z efektem lekkiego bełkotu) oraz zapewnieniem, że to wszystko dla naszego dobra, w szczególności dla ocalenia kochanych seniorów. Wszystko „na wiarę”, kategorycznie, bez dopuszczenia do jakiegokolwiek merytorycznej polemiki.

Żyjemy od ponad roku w świecie wykreowanym, pełnym niepewności (oraz przecen, o których informuje się głosem pełnym radości!), braku perspektywy – co dalej?! Warto przypomnieć, iż na początku ubiegłego roku Pan Premier oznajmił, że po raz pierwszy od 1989 roku, mamy zrównoważony budżet itd. Dwa miesiące później było „po ptokach”, a teraz mamy olbrzymi dług. A na jaką przyszłość możemy liczyć? Tylko taką, że jak się zaszczepimy, to będzie lepiej! A gdzie wreszcie pewność uzyskania realnego i opłacanego przez całe nasze życie zawodowe dostępu do leczenia nas, naszych rodzin, przyjaciół? Czy doczekamy się przynajmniej wiarygodnego wyjaśnienia tej właśnie kwestii w pierwszej kolejności?

O wirusach pisze się i mówi u nas szerzej (mam na myśli nie fachowe, ale popularne informatory) od co najmniej 1957 roku. Oczekiwaliśmy zatem jakiejś merytorycznej dyskusji na temat tego, co się dzieje i co należy czynić. John Viscount Morley, angielski polityk, pisarz oraz dziennikarz mówił, że: *Nie przekonałeś człowieka, ponieważ zmusiłeś go do milczenia*. I tak się teraz dzieje. Brak dyskusji, dopiero od kilku miesięcy imiennie ujawnieni doradcy (tak samo w prawie całej Unii Europejskiej) tylko przekazują odnośne wytyczne i rozporządzenia, nakazując ich egzekucyjne wykonywanie. Nie twierdzę, że można lekceważąco podejść do choroby, która jest nawrotowo naszym udziałem. Niestety, widać wyraźnie, że już ponad rok trwający okres (czyżby świadomie podtrzymywanego?) braku dyskusji spowodował i utrwała błędnie toczące się koło. **Jest straszna choroba, trzeba podjąć drastyczne kroki, żeby ją zwalczyć, bo ta choroba jest straszna** – czy to ma być ta argumentacja?! Nie żartujmy, bo nie jest to czas ani przedmiot dla żartów. Czyżby nasi rządzący kompletnie się pogubili i *de facto* ciągle działają w ten sam sposób, podczas gdy społeczeństwo w jego znacznej części nie może się już pogodzić z istniejącą rzeczywistością. I, co najgorsze, nie widać żadnej perspektywy realnie dotyczącej Polski („tarcze” mają charakter doraźny i wybiórczy) – co i jak robić dalej w skali krajowej i ujętej w ramy czasowe?

Wprowadzane są coraz surowsze okresowe restrykcje – może słuszne, może nie – także trudno dociec (bo nie ma dyskusji). Cel główny jest taki, żeby nasilać strach i nawet wywoływać miejscową panikę. Stan taki jest permanentnie podtrzymywany od roku, a konsekwencje okazują się bardziej niż opłakane, zarówno w skali mikro (między innymi na poziomie rodzinnym), jak i w skali makro (ogólnopolskiej i ogólnoeuropejskiej). Jest oczywiste, że wobec unikania przez rządzących dyskusji na poziomie dostępnym społeczeństwu, zarówno rząd jak i jego doradcy biorą na siebie pełnię odpowiedzialności za to, co się dzieje i co się stanie. Czy takie zarządzanie *nawykami i opiniami społeczeństwa* a też **rozpowszechnianie, szerzenie, krzewienie wśród ogółu jakiejś myśli, przekonań, zasad** ma jakikolwiek sens propagandowy? Na pewno nie i przypomnę, że **każda informacja jest wyborem, a każdy wybór jest oceną, zaś każda ocena opiera się na słusznie uznanych wartościach**. Na jakich wartościach opiera się obecna propaganda – tego nie wiadomo. Skąpe i często mało

wiarygodne lub zmanipulowane informacje podawane przez rząd mają rzekomo nas chronić (przed czym?), a w rzeczywistości pogłębiają niepewność i strach już nie tylko przejściowy, ale utrwalający się w obawie przed nieprzewidywalnym groźnym jutrem, wobec którego jesteśmy coraz bardziej bezbronni. Czy o to chodzi w tej programowo sączonej propagandzie? Z rzetelną informacją nie ma ona od dawna nic wspólnego i na nic lepszego się nie zanoszą.

Jakub Z. Lichański

Jakub Zdzisław Lichański – polski historyk literatury i kultury, profesor doktor habilitowany, teoretyk i praktyk w zakresie retoryki, krytyk literacki.



Image by Dr StClaire from Pixabay

Z miłości do wolności



W sobotę 13 lutego 2021 w Krakowie odbyło się spotkanie „Z Miłości do Wolności”. Gościem specjalnym był poseł Grzegorz Braun. W mroźne lutowe popołudnie kilkuset uczestników zgromadziło się pod krakowskim Barbakanem, by sprzeciwić się rządowym obostrzeniom gospodarczym i restrykcjom sanitarnym. Organizatorem wydarzenia był ruch społeczny Małopolski Marsz Wolności oraz członkowie i sympatycy Konfederacji Korony Polskiej. Zgromadzenie poprowadziła, wraz z Adamem Karkockim, Sylwia Ciszewska. Wśród zaproszonych gości nie zabrakło znanych działaczy społecznych, polityków i artystów. Głos zabrała Justyna Socha prezes Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Wiedzy o Szczepieniach STOP NOP, Paweł Nogal prawnik, członek Stowarzyszenia Stop Bankowemu Bezprawiu, Stanisław Żółtek prezes Kongresu Nowej Prawicy. Atmosferę spotkania rozgrzał koncert Ivana Komarenki oraz rapera Kamila Stopera Stobieckiego.

Grzegorz Braun w swoim przemówieniu podkreślił odpowiedzialność obecnej władzy za zgony Polaków wynikające z zapaści służby zdrowia i zwrócił uwagę na konieczność jej rozliczenia: „Norymberga plus jest tutaj potrzebna!” Przypomniawszy również,



gdzie w tych trudnych czasach, powinniśmy głównie pokładać nadzieję: „Wszystkie siły ludzkie są przeciwko nam, ale jednak Pan Bóg robi cuda; w historii Narodu Polskiego mamy czytelną ich sekwencję. Samo istnienie i przetrwanie Narodu Polskiego to cud przez wieki rozłożony na raty.” Wyraził także swoje poparcie dla przedsiębiorców: „Trzeba się upomnieć o wolność, trzeba powiedzieć – zima wasza, wiosna nasza! Wiosna nasza, bo następnej może nie być! Niechaj więc otwierają się polskie interesy, biznesy.” Ponadto przypomniał służbom państwowym o obowiązku uchylania się od wykonywania rozkazów, jeżeli są one bezprawne.

Po zakończeniu zgromadzenia pod Barbakanem, uczestnicy protestu przemaszewali Plantami pod Wawel, gdzie przemawiał m.in. Karol Pęczek z partii KORWiN oraz działacz społeczny Grzegorz Hercuń. Głos też ponownie zabrał prezes Konfederacji Korony Polskiej. Spotkanie zakończyło się uroczystym odśpiewaniem Hymnu Polski.

Zachęcamy do uczestnictwa w wydarzeniach organizowanych przez Okręg 13 Konfederacji Korony Polskiej oraz Małopolski Marsz Wolności.

Maciej Feliksiewicz



Postawię tezę, że do odbudowania elit potrzebujemy dziś czerpać również z ludowości. Dlaczego? O jaką „ludowość” mi chodzi? Postaram się to uzasadnić poniżej.

Panuje moda na wszelkiego rodzaju „ludowość”: „My, Słowianie”, Rokiczanka, etnodizajn, Kokoeurospoko, disco-polo, biały śpiew, pieczenie chleba, ucieczki na wieś do drewnianych domków, grupy rekonstrukcyjne, rodzimowiercy, New Age, feng shui itd. To wyrazy tęsknoty za czymś pięknym i potrzebnym człowiekowi. Tęsknoty za jakąś „dawnością” i za umiastycznieniem codzienności. Bardzo często sprowadzają się one do estetycznej fascynacji (festiwale folklorystyczne, grupy rekonstrukcyjne itd.), nierzadko zaś przybierają postać antykatolicką (np. w rodzimowierstwie, New Age, czy ruchu neohippiesowskim).

My tymczasem, mamy swoje, katolickie zasady organizacji życia, jego czasu i przestrzeni, zakorzenione w psychicznych potrzebach, w rytmie przyrody, czyniące z codzienności bezskłanną prawie księgę głębokich treści. To właśnie jest kultura ludowa.

Przeciwstawianie kultury ludowej elitom to fałszywa alternatywa i przejmowanie rozumienia „ludowości” od rewolucjonistów, albo też przedstawicieli „władzy ludowej”, którzy to słowo zagrabili. To pułapka narzucenia nam przez oponenta fałszywych definicji starych terminów. Idąc tym tokiem myślenia, należałoby odrzucić krzyż, jako Znak Zbawienia, ponieważ używają go rozmaici sekciarze, heretycy i zbrodniarze. Oni też mówią o dobru i miłości. Czy wobec tego mamy porzucić słowa „dobro” i „miłość”?

Kierownik musi kimś kierować i zasadniczo kierowanych winno być zdecydowanie więcej niż kierujących. Chrystus dał się poznać światu jako syn cieśli, wybrał sobie wielu apostołów z ludu, choćby rybaków, posługiwał się obrazami pracy na roli, elementami konstytutywnymi dla wierzeń niższych warstw społecznych. Kontrewolucjoniści chłopscy z Wandei dobitnie pokazują że ci, co najgłośniejsze na lud się w rewolucji powoływali, jednocześnie gwałcili samą istotę ludowości – czyli tradycyjność i integralność. Rewolucja, folklorizm i cepeliada, to zjawiska, które, mając ludowość na sztandarach i czerpiąc z jej przypadłościowej powierzchni, zaprzeczają jej podstawom, jej zasadom istotnym.

Jakie to zasady? **Wspólnym mianownikiem i podstawą tożsamości wszystkich kultur, które nazywam ludowymi, jest konserwatyzm, a nawet tradycjonalizm, integralność wiary i FORM codzienności.** Cechy te zostały przez nasze elity zatraczone, choćby w ramach paradygmatu podmieniającego tradycjonalizm na modernizm, czyli zawierzenie bardziej nowinkom, zmianie, niż dorobkowi poprzednich pokoleń. Ta posta-

wa uderzyła nie tylko w IV Przykazanie, w szacunek do przodków, relacja z którymi jest znakiem więzi stworzenia ze Stwórcą. Owa wieża Babel rozmaitych rewolucji była przede wszystkim przejawem pychy, która kończy się nieracjonalnością.

Była ona również wypaczeniem zadania elity, jakim jest wyznaczanie kierunków rozwoju reszcie społeczeństwa. Elita zaczęła bowiem zbyt często polegać na własnym „widzimisie”, zwanym często kreatywnością, zapominając, że nic nie może być dobre, co by nie pocho-

dziło z uprzedniego Bożego Ustanowienia. Wyrazem pamięci o tej prawdzie jest właśnie IV Przykazanie i tradycjonalizm. Elity, które tą zasadą porzuciły, zaczęły ciągnąć lud w dół. Lud na szczęście jest wobec elit „opóźniony” i jeszcze w jakiejś mierze opiera się na dawno wyznaczonych wzorcach, stąd – paradoksalnie – elementów, które są konieczne do odbudowania elit, warto szukać u niego.

Nie mam tu jednak na myśli, wyżej wspo-

mnianych, wzorków i kolorków, cepeliady i folklorystycznych imprez. Chodzi mi o coś, czego owe zjawiska są tylko zmieniającą się powłoką. Chodzi mi o te rdzeniowe zasady, czy też metody życia, podzielane przez rozmaite społeczności zwane „ludowymi”. Są to, np. reguły odnoszące się do lokowania ołtarza w kościele czy domostwie, witania się, rozpoczynania prac, ubierania się, zależnie od roli społecznej, płci i sytuacji. Składają się one na swego rodzaju „gramatykę” codzienności, strukturę długiego trwania i szerokiego zasięgu, bo łączy ona społeczności w oddalonych od siebie czasach i miejscach. **Nie chodzi w niej o drewniane domki i pieczenie chleba. Nie chodzi w niej o festiwale i skanseny.** Bo jak coś jest na scenie i w skansenie, to już jest martwe! A jak coś jest martwe, to już nie jest kulturą. Kultura, to zaś styl życia. Życia, nie śmierci. Kultura i religijność ludowa, to uczynienie ze zwykłych spraw czegoś niezwykłego, Znak Wiary.

Ludowa religijność jest **podejmowaną wciąż na nowo próbą fraktalowego odbicia Niebios, Wieczności, świętego Początku na każdym skrawku codzienności i upływającego czasu.** Próba ta odbywa się za pośrednictwem Mszy Świętej, która według katolików jest **Doskonałym Rytuałem**, jedynym wypełniającym pragnienie leżące u podstaw wcześniejszych religii – religii naturalnych. Ten Rytuał przez duże R, nie znosi jednak potrzeby innych rytuałów. Owe rytuały niedoskonałe, zakotwiczone w codzienności, to grunt, pozwalający zrozumieć istotę Ofiary Mszy Świętej, która jest sercem Chrześcijaństwa. Dlatego też odrzucenie ludowej pobożności wiąże się tak ściśle z upadkiem wiary w Starym Świecie.

Jan Moniak



Image by RENE RAUSCHENBERGER from Pixabay

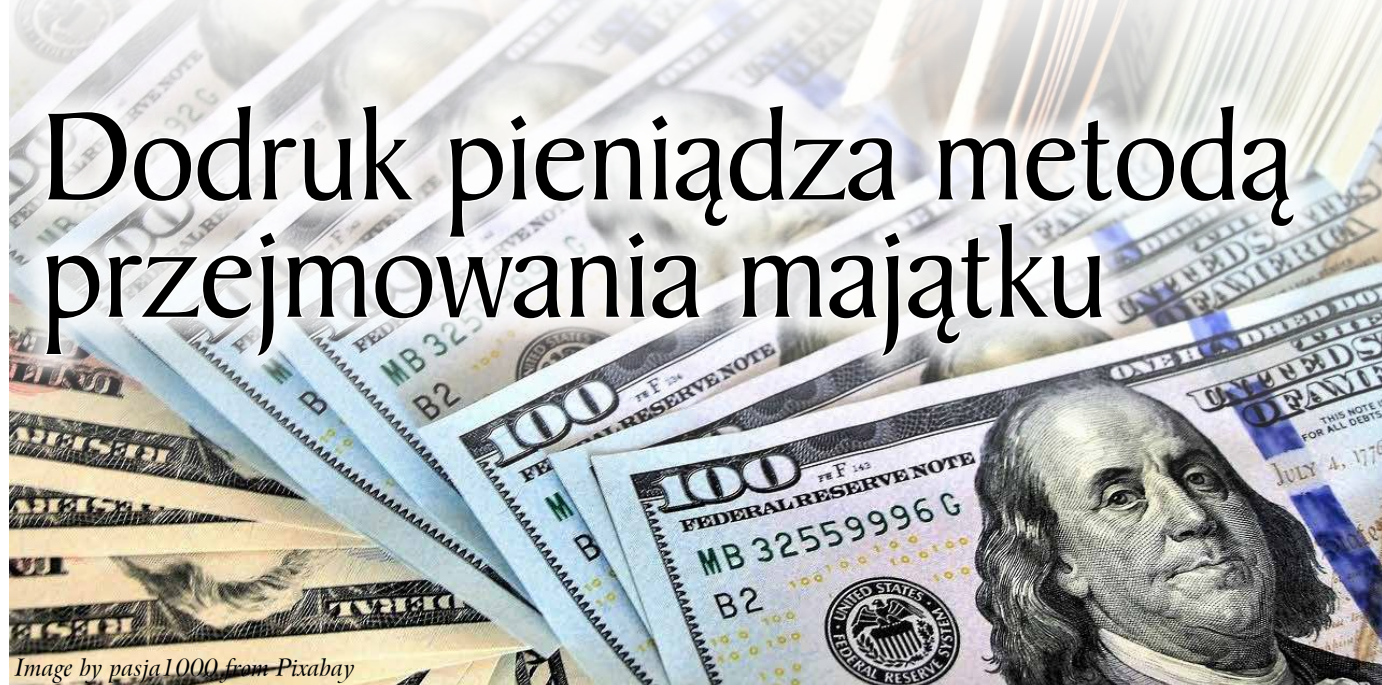


Image by pasja1000 from Pixabay

Kiedy oczy wszystkich skoncentrowane są na liczbie przypadków z pozytywnymi wynikami testów na Sars-CoV-2, warto przenieść wzrok na finanse, które wiele mówią o otaczającej nas rzeczywistości. A zachodzą tu naprawdę ważne procesy, choć nie są one eksponowane opinii publicznej.

Jak wiadomo, obecnie trwa pełzający lockdown, czyli zamykanie przez władze poszczególnych gałęzi gospodarki, przeważnie tych zdominowanych przez małe i średnie przedsiębiorstwa. Powoduje to blokadę części gospodarki, spadek PKB, a dla Skarbu Państwa zmniejszone wpływy z podatków i innych danin. Lockdown tworzy problem sam w sobie, ale i wywołuje dalsze następstwa. Jednym ze skutków zamknięcia firm jest wołanie poszkodowanych o wsparcie z publicznych pieniędzy. **Warto zwrócić uwagę, że dzieje się to w sytuacji, w której właśnie tych publicznych pieniędzy jest mniej ze względu na niższe wpływy.**

Pojawia się więc wsparcie rządowe (choć ma ono charakter wybiórczy i często warunkowy). Faktem jest, że władza pompuje pieniądze w niektóre firmy, by złagodzić skutki problemu, który sama stworzyła. Skąd więc Skarb Państwa ma na to środki?

Sprawa jest jasna. Środki na tzw. pomoc pochodzą ze zwiększonego zadłużenia. Żeby jednak można się było zadłużyć, ktoś inny musi chcieć zostać pożyczkodawcą. Wydawałoby się to oczywiste. Tak było w Polsce do ubiegłego roku. W tym roku jednak uruchomiony został zupełnie inny mechanizm pozyskania pieniędzy. Polega on na kreowaniu dodatkowego pieniądza (czyli dodruku) przez emitenta waluty – Narodowy Bank Polski i następnie za te wydrukowane pieniądze kupowanie długu emitowanego przez Skarb Państwa. Brzmi to dość podejrzanie? Tak! Jak do tej pory NBP został w ten sposób właścicielem obligacji skarbowych o wartości 113 mld zł. Popatrzmy na skalę – roczne dochody budżetowe w 2019 r. wyniosły ok. 400 mld zł – 113 mld zł to więc sporo. Teraz już wiemy, skąd rząd ma pieniądze i dlaczego nie przejmuje się specjalnie spadkami dochodów przy spowolnieniu gospodarczym. Jak podkreśla Adam Glapiński, prezes NBP, bank centralny jest nadal gotowy do kontynuowania programu i będzie go realizował w miarę potrzeb.

Obejmowanie długu przez NBP zostało słusznie zabronione przez Konstytucję RP, gdyż taka operacja jest niczym innym, jak przejmowaniem majątku po koszcie równym „0”. To nic innego, jak rozdwindnienie pieniędzy znajdujących się w obiegu i osłabienie ich wartości. NBP chcąc zachować pozory konstytucyjności całego przedsięwzięcia, nie skupuje obligacji bezpośrednio od Skarbu Państwa, a wykorzystuje pośredników w postaci banków komercyjnych, co tak naprawdę nic nie zmienia, bo obligacje Skarbu Państwa lądują w bilansie NBP. Można być pewnym, że te 113 mld zł to tylko początek, który będzie miał ciąg dalszy i program będzie rozszerzany o kolejne rodzaje aktywów. Z pewnością da się do nich zaliczyć obligacje przedsiębiorstw państwowych, które to przedsiębiorstwa będą mogły w przyszłości przejąć zbankrutowane z powodu lockdownu firmy prywatne. Skąd to wiemy? Bo inne banki centralne są już o wiele bardziej zaawansowane w owym procederze i prowadzą identyczne działania na dużo większą skalę.

Pytanie – czym to się różni od nacjonalizacji wykonanej w krajach „socjalistycznych” po zainstalowaniu ustroju komunistycznego w ubiegłym wieku? Inną nazwą, innym sposobem? Efekt pozostaje ten sam!

Kiedy więc usłyszymy o kolejnym lockdownie i następnych workach pieniędzy bez pokrycia wspomnianych do gospodarki, miejmy świadomość, co to oznacza. Pamiętajmy o prawdziwości stwierdzenia światowego inwestora, Warrena Buffeta, że nie ma darmowych obiadów („There are no free lunches”). To, że inni robią to samo w jeszcze większej skali, nie jest żadnym usprawiedliwieniem. Mamy do czynienia z mechanizmem, który pod przykrywką pomocy i ratowania gospodarki, prowadzi do przejmowania przez emitentów walut aktywów wypracowanych przez poszczególne społeczeństwa. **Być może to jest esencja i jeden z głównych celów pandemicznej operacji.** Przyglądamy się temu z uwagą i miejmy świadomość, że na naszych oczach dzieją się rzeczy niezwykle istotne, które wpłyną na przyszłe pokolenia Polaków.

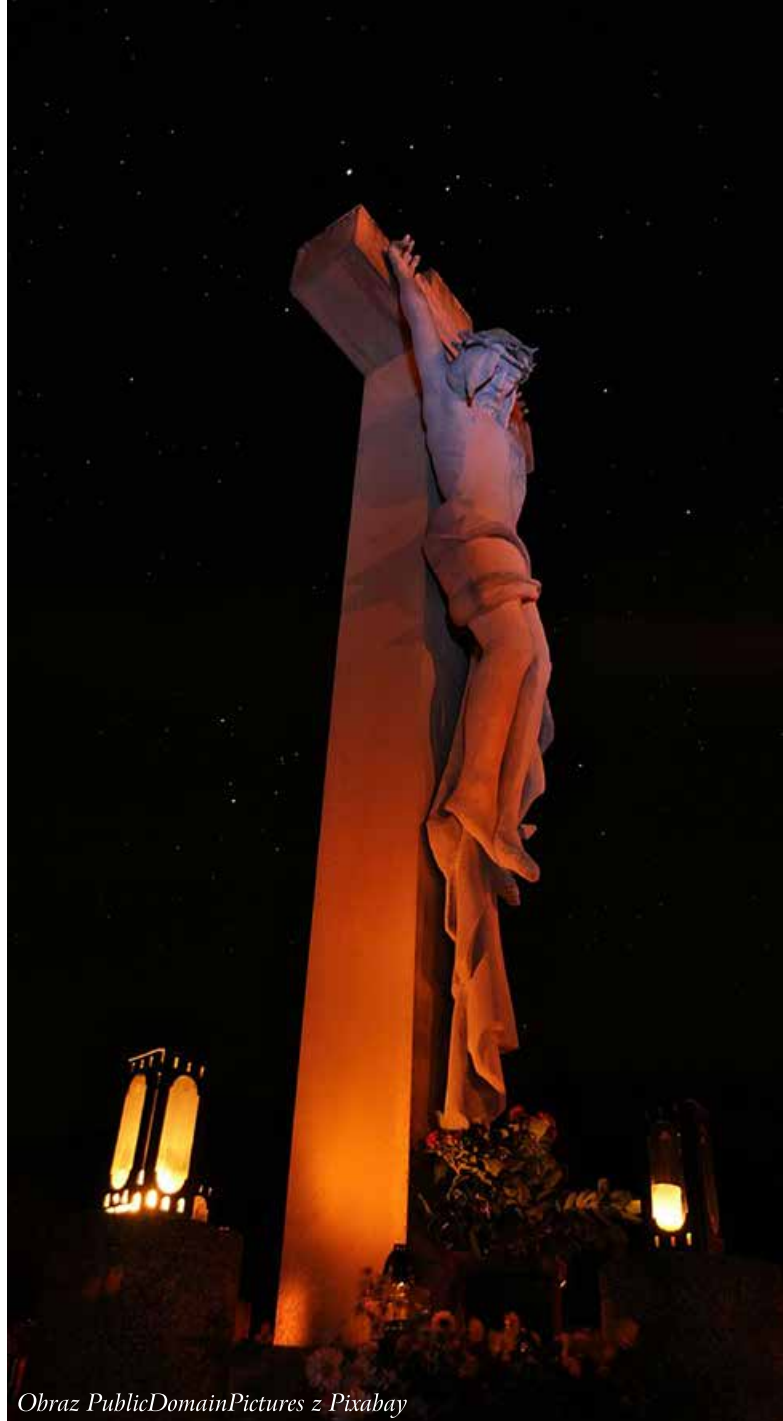
Paweł Wyzga

Arcybiskup Vigano - fragment listu

Arcybiskup Karol Maria Vigano to wybitny dostojnik Kościoła katolickiego, były nuncjusz apostolski w Stanach Zjednoczonych. Jego list otwarty z marca dotyczy ojczyzny Arcybiskupa, Włoch, ale po zamianie słów „Włochy, Włosi”, na „Polska, Polacy” – jego sens pozostaje niezmiennie ważny.

[...] Przecież nie odnajdziemy żadnej logiki i racjonalności w słowach ekspertów, którzy narzucają nam zakładanie masek, zamykanie szkół i restauracji, gdy w tym samym czasie ludzie tłoczą się, korzystając z transportu publicznego. Jest to taki sam absurd, jak rzekoma konieczność pożyczek, których Włochy powinny domagać się od Unii Europejskiej, po tym, jak ta organizacja, stosując metody godne największych lichwiarzy, stworzyła ekonomiczne i społeczne podłoże obecnego kryzysu. Jest to taki sam absurd, jak bojkot stosowania skutecznych i sprawdzonych preparatów przeciwko Covid na rzecz niesprawdzonych, eksperymentalnych tzw. szczepionek, produkowanych z wykorzystaniem abortowanych płodów ludzkich, a których długoterminowe konsekwencje dla zdrowia nie są znane. Wszystko to w obliczu oczywistej wiedzy o zaplanowanym charakterze tej pandemii, mającej na celu nieproporcjonalne wręcz wzbogacenie lobby farmaceutycznego z jednej strony, a z drugiej narzucenie takich środków kontroli społecznej, które w innych okolicznościach nie byłyby możliwe. [...]

[...] Włosi, doprowadzeni do zniewolenia przez niesłuszną i medialną masową manipulację, okazali się w większym stopniu posłuszni niż z pozorów bardziej zdyscyplinowane narody. Gdy w naszych miastach niektórzy politycy zalecają dystans społeczny podczas nieśmiałych demonstracji, w europejskich miastach obywatele tłumnie wylegają na place, stawiając czoła brutalnym represjom policyjnym. Gdy nasza „opozycja” jest oburzona nieudolnością komisarza Arcuri, w innych państwach prawnicy i lekarze, pomimo surowych konsekwencji, sprzeciwiają się obowiązkowym szczepieniom, uzyskując zawieszenie szczepień od tych samych władz, które ich do tego nakłaniają. Jeśli u nas nawet niektórzy naruszają te rażąco bezprawne obostrzenia z powodu zwykłej irytacji, spotykają się z krytyką ludzi, którzy chociażby z samej politycznej kalkulacji powinni stać na czele takiego protestu i demonstrować, jakim absurdem



Obraz PublicDomainPictures z Pixabay

jest zamykanie działalności gospodarczej, w obliczu braku jakichkolwiek naukowych dowodów usprawiedliwiających takie działania. [...]

[...] Gdybyśmy byli w stanie pojąć, że to, co dzieje się we Włoszech jest częścią jednego scenariusza pod jednym kierownictwem, wtedy moglibyśmy zrozumieć spójność pewnych faktów, które pozornie wydają się niepowiązane. Przede wszystkim zaś, zrozumielibyśmy, że uzasadnienia stosowane dla uwiarygodnienia łamania swobód obywatelskich są niczym innym jak pretekstami, fałszywymi i niekonsekwentnymi. Skoro ta cała globalistyczna Wieża Babel oparta jest na potężnym kłamstwie, wystarczy zdemaskować jedno z pomniejszych, tworzących ją kłamstw, by legła w gruzach, razem ze swoimi hierarchami, kapłanami, dworzanami i sługami. [...]

+ Karol Maria Vigano, Arcybiskup
3 marca 2021
Tłumaczenie: Sławomir Soja

Krętymi ścieżkami ku zbrodni, czyli co się wydarzyło od lutego 2020 roku

Okres od połowy lutego 2020 roku obfituje w zdarzenia, które z trudem można przyjąć do wiadomości. Zdrowy rozsądek nakazuje jednak zmierzyć się z nimi, próbować zrozumieć, a także określić ich efekty i wpływ na nasze codzienne życie. Po 10 miesiącach trwania tzw. pandemii możemy już z dużą dozą pewności, opierając się na twardych danych liczbowych, spróbować odpowiedzieć na pytania:

Do czego nas to zjawisko doprowadziło oraz dokąd jeszcze może nas zaprowadzić?

Zacznijmy od najważniejszych danych, które powinniśmy wziąć pod uwagę przy rzeczywistej pandemii. W potocznym rozumieniu, „pandemia” oznacza przede wszystkim ofiary śmiertelne. Ogromna większość osób jest przekonana, że termin „pandemia” odnosi się do szeroko rozprzestrzeniającej się choroby, o ogromnej, ponadprzeciętnej śmiertelności. I zasadniczo tak było do lutego 2009 roku. Od tego momentu Międzynarodowa Organizacja ds. Zdrowia (WHO) zmieniła swoje wcześniejsze wytyczne, z których usunęła „wysoki poziom śmiertelności” jako konieczny do rozpoznania stanu pandemii. Została tylko „choroba zaraźliwa i o zasięgu ogólnosiwiatowym”. W związku z tym, katar stał się nagle pandemiczny. W sieci pojawiają się głosy, że nie jest to definicja pandemii, a jedynie wytyczne. Jak w takim razie zrozumieć, że wszyscy posłusznie stosują się do takiego wykrzywionego, zupełnie nowego rozumienia pandemii? **Dzięki przeprowadzonej manipulacji nazwą, dzięki „wytycznym” osiągnięto prosty efekt: efekt paniki. Dane natomiast wskazują, że praktycznie do września 2020 struktura wiekowa i liczba osób umierających w Polsce nie zmieniła się.** Gdyby nie wywołano pandemii strachu będącej strachem przed pandemią, bez żadnych faktycznych twardych danych, które by wskazywały na śmiertelnie niebezpieczną chorobę, zapewne nikt nie zauważyłby „okropnej”, „śmiertelnej” choroby koronawirusowej. **Przypomnijmy, że dane, o których piszę powyżej, pozwalały wnioskować już w kwietniu i maju 2020, że mamy do czynienia w najlepszym przypadku z pomyłką i niewiedzą, a w najgorszym z celowym, zaplanowanym i konsekwentnie realizowanym scenariuszem.**

Do września 2020 straszono więc śmiertelnym koronawirusem. Po wrześniu także straszą, ale sytuacja się zmieniła – ruszyła mianowicie prawdziwa fala śmierci. Nie covidowych. **W ostatnim kwartale 2020 roku zmarło więcej Polaków niż przez dwa miesiące (wrzesień-październik) wojny obronnej 1939 roku! I to nie z powodu najmodniejszej i oczywiście jedynej wartej uwagi choroby.** Brawo, kolejny sukces rządu. Niewątpliwie, „rząd brnie od sukcesu do sukcesu”, jak to trafnie ujmuje red. Michalkiewicz – aż zabraknie mu tych, którzy będą mogli okłaskiwać kolejny. Ale... chyba właśnie o to chodzi. No cóż, gorąco NIE życzę rządowi dalszych sukcesów.

Doniesienia z Gibraltaru, 17 stycznia 2021 roku. Jak informuje portal healthimpactnews.com, 53 osoby zmarły w ciągu 10 dni od przyjęcia szczepionki. Dziennikarze obwiniają COVID, a nie szczepionki na COVID. Liczby nie robią na nich wrażenia. Wcześniej, od początku tzw. pandemii, czyli przez około 330 dni, z powodu koronawirusa i chorób współistniejących zareportowano 16 osób zmarłych. Teraz w ciągu 10 dni 53 osoby. Trzeba dodać, że były to osoby starsze. Nie ma się co dziwić. Pierwsze szczepionki na SARS COV 1 zostały odrzucone i zaniechano prac nad nimi, po tym, jak okazało się, że testowe fretki, po zaszczepieniu dwiema dawkami, a potem poddane kontaktowi z koronawirusem od razu zawięły się na tamten, fretkowy świat. Obecnie czas na ludzi. To co się dzieje, już nosi znamiona ludobójstwa. Schemat jest czytelny: szczepimy starszych i zwalamy winę za ich śmierć na COVID-19. Nie zauważamy żadnego związku śmierci w kilka godzin po przyjęciu szczepionki z tą właśnie szczepionką. To tylko koincydencja.

Doniesienia z Rzymu, 30 stycznia 2021 roku: 21 osób zmarło, 85 osób z 93 zaszczepionych zostały zdiagnozowane jako zarażone (jedna z pul). Wszyscy otrzymali szczepionki Pfizer i przed szczepieniem cieszyli się doskonałym zdrowiem. Zostali zaszczepieni świetnie znaną, no może trochę nieznaną jednak, ale bardzo bezpieczną szczepionką – jeśli jeszcze ktoś wierzy w brednie sączone z mediów głównego ścieku. Kiedy rozglądam się na ulicy lub mam (nie)przyjemność rozmowy w sklepie, bo ktoś ze szmatką na ustach uważa, że dysponuje prawem w takie same szmatki ubierać innych, to widzę, że głęboko wierzących jest całkiem sporo. Wierzących w jedną z największych bzdur tej „walki” z mniemaną pandemią, że maseczki chronią „ciebie i innych”.

Znowu Rzym, 27 stycznia: Luigi Buttazzo, profesjonalny medyk, instrumentariusz, został znaleziony martwy. Podejrzewa się atak serca. Wcześniej otrzymał drugą dawkę szczepionki. Inne osoby związane z zawodami medycznymi: Elizabetta Durazzo, Miriam Gabriela Godoy, Mauro Valeriano D'Auria zeszły śmiertelnie po zaszczepieniu. Ten ostatni także z podejrzeniem zawału serca. Dziennikarze z Rzymu donoszą, że niektóre badania pokazały, iż tzw. szczepionki przeciw COVID-19 wywołały u testowanych zwierząt ataki serca. Od połowy lutego możemy podobne informacje, o zejściach śmiertelnych poprzedzonych „szczepieniami”, śledzić w Polsce. Oczywiście, według oficjalnej narracji, śmierć na drugi dzień po szczepieniu nie ma z nim związku.

„Żart” na 1 lutego (nie 1 kwietnia!). Portal, którego nazwa rozpoczyna się na „I(nt)...” i kończy mylącym rozszerzeniem „pl”. „COVID-19: wystraszeni Polacy nie

myślą o swoich firmach”. Z tytułu można wnioskować, że przedsiębiorcy jednak nie otwierają zamkniętych firm, ponieważ boją się koronawirusa. A w treści niespodzianka – według portalu, tylko 17% Polaków chce założyć własną działalność gospodarczą. Inni wolą pracować na etacie. Komentarze pod podaną informacją, w moim przekonaniu niezasłużenie kulturalne, zwracają uwagę, że chyba bardziej niż o modnego wirusa, chodzi o fiskalizm, obciążenia, samowolę władzy i fatalny klimat do prowadzenia działalności związany z tzw. walką z pandemią. To walka z normalnością, przedsiębiorstwami i z ludźmi – wojna totalna. Otwarte lokale „nawiedziły” kontrole karno-skarbowe. Już nie udają, że chodzi o jakieś zdrowie, czy coś tam takiego. Mają na celu wykończenie, znalezienie haków. W Warszawie dwunastu wybitnych specjalistów współczesnej inspekcji robotniczo-chłopskiej przez kilka godzin sprawdzało, czy, uważa, dwie kasy fiskalne „on-line” mają nalepkę „on-line”. Miały, ale to wcale nie ocaliło lokalu. Czy ci wybitni specjaliści odpowiedzą karnie? Wątpię. Podobnie jak „najdzielniejsi z dzielnych” policjanci, którzy w Rybniku walczyli z „bandytami”, chcącymi bawić się w lokalu. Walczyli, gazując kobiety i młodych ludzi. Właściciela lokalu, który zgłosił się na posterunek po(mi)licji z dowodami przestępstwa... aresztowano. A jakże, będzie jeszcze podskakiwał! Podobnie w Warszawie, właściciela lokalu, który nie chciał zbankrutować, wtrącono do lochu, uprzednio gazując „recydywistę” (tak określił go pan Radziwiłł, wojewoda).

A w całej Polsce (i w innych krajach), prócz śmierci z powodu opóźnienia w udzieleniu lub nieudzielenia pomocy lekarskiej (ZUS-y się cieszą) – wszystko przez COVID! – ruszyła także fala śmierci zaszczepionych najlepszą, zbawczą szczepionką. Na dodatek w popularnych przekaziorach padła moja ulubiona wypowiedź: „Nasze przewidywania długoterminowe nie sprawdzają się”. Cytat z pamięci, autorstwo: „narodowy skarb”, minister Niedzielski. W kuluarach sejmowych nikt nie traktuje go poważnie. Tajemnicą poliszynela jest, że wszyscy wiedzą, iż robi za „usta i testera” Mateusza Morawieckiego. Wystawiony na „strzał” i poniekąd pośmiewisko przez premiera (nie)rządu polskiego. Testera reakcji na niektóre plany „zorganizowanej grupy przestępczej o charakterze zbrojnym” (copyright by G. Braun), dla zmylenia nazywanej polskim rządem. Ta wypowiedź jest jego roli wyśmienitą ilustracją.

Na początku marca 2020 nadchodzi czas na informacje o straszliwych efektach „pandemii” w Szwecji. Mass media przekonują, bez danych, bez dowodów, że w Szwecji jest hekatomba i Skandynawowie przeżywają straszliwy horror. Wszystko przez to, że nie zamknęli się i nie poddali zbawczemu „lockdownowi”. Nic to, że wszystkie statystyki wykazują, iż zamknięcia, czyli lockdowny nie dają żadnego pozytywnego skutku dla liczby tzw. zakażeń i zachorowań. Na przykład w Kalifornii (praktycznie pełny lockdown, opór dzielnie stawiał Bruce Willis, odmawiając noszenia maseczki w aptece) i na Florydzie (praktycznie nie ma lockdownu) – sytuacja pod względem liczb jest podobna. Więcej przypadków „zakażeń” na 1 mln mieszkańców jest w Dakocie Północnej, gdzie zaprowadzono lockdown niż w Dakocie Południowej, gdzie go nie wprowadzono. No i wreszcie

pojawiła się najstraszniejsza mutacja wirusa na świecie, wirus z Bretanii. Tęgo należało się spodziewać od początku. Mamy wreszcie mutację, której nie wykrywają testy PCR. Teraz już z czystym sumieniem będzie można wszystkich uznać za zakażonych – i zamknąć. Żadnych wyjątków, żadnych dowodów. *Is fecit, cui prodest* (ten czyni, komu to przynosi korzyść).

Można by wymieniać długo przypadki zawnionych przez rząd śmierci, opisywać bezsens lockdownu i maseczek, izolacji osób zdrowych, czyli chorych bezobjawowo, według nowomowy covidiańskiej. Przyjrzyjmy się najważniejszym skutkom ponad rocznego „zamknięcia Polski na dwa tygodnie” oraz zamknięcia świata:

Oslabienie czołowych gospodarek światowych, z amerykańską, niemiecką, brytyjską i innymi. Ludziom zagłada głód w oczy (Hiszpania, Wielka Brytania).

Poważne osłabienie, na granicy zrujnowania, gospodarki polskiej. Przede wszystkim przedsiębiorstwa małe i średnie w gastronomii, hotelarstwie, turystyce, małe i średnie sklepiki. Informacje o tragediach jednostek są starannie przemilczane przez media głównego ścieku.

Załamanie więzi międzyludzkich. Zerwanie lub mocne ograniczenie kontaktów międzyosobowych, szczególnie odbijające się na dzieciach, a także na integralności rodzin. Brak kontaktu z rówieśnikami, brak ruchu, uprawiania sportów fatalnie odbija się na kondycji psychicznej i fizycznej najmłodszych.

Poważny wzrost liczby samobójstw i prób samobójczych. Bankrutujący przedsiębiorcy, osoby poddające się depresji. Ze źródeł, którymi są poszukiwacze osób zaginionych, przewodnicy psów tropiących, można wnosić, że jeśli w poprzednich latach na kwartał poszukiwano 3–4 samobójców, to teraz poszukiwania odbywały się codziennie, a bywały dni z dwiema interwencjami.

Dzieci zostały „wyjęte” ze szkół (czemu przyczyną, w niektórych przypadkach, chętnie przyklaskują) i zostały posadzone przed... ekranami. To, co dotychczas wypracowywaliśmy wspólnie z dziećmi – ograniczanie korzystania z komputerów, smartfonów, zostało zrujnowane. Jestem przekonany, że odbije się to negatywnie na inteligencji i mądrości naszych dzieci.

Nagły, nadmiarowy w stosunku do statystyki z ostatnich lat, wzrost śmiertelności w Polsce, jak się rzekło, największy od czasów II Wojny Światowej. Sposobem pomocy chorym jest ich odizolowanie od... lekarzy. Zawieszenie zabiegów i operacji. Przepraszam, jeżeli zabrzmiało to jak czarny żart, ale w niektórych przypadkach faktycznie taka izolacja od łóżek operacyjnych pewnym ludziom przedłużyła życie (sięgam tu po ustalenia M. Syed’a, opisane w książce „Metoda czarnej skrzynki”).

Spolaryzowanie i skłócenie społeczeństwa w kolejnych już dziedzinach naszego życia. Przypadki niewybrednych ataków ludzi wierzących w zbawczą moc maseczek na tych, którzy ich wiary nie podzielają (i odwrotnie). Ci, co nie noszą maseczek to „mordercy”! Rodzi się grupa ochotników, szczególnie wyczulonych na łamanie bezprawia (bo nie godzi się napisać „prawa” w tym kontekście). Czyżby to załazek rodzimych covidiańskich Judenratów? Covidiańskich, samozwańczych nadzorców globalnego więzienia?

Wydatkowanie ogromnych sum pieniężnych, tłumaczone koniecznością walki ze zbrodniczym wirusem: 300 mld zł na ratowanie gospodarki i walkę z COVID-19. Nie wiadomo tak naprawdę, na co zostały przeznaczone. Oprócz oczywistych, dziwnych wydatków na niedostarczone (czy istniejące?) respiratory, przeterminowane maseczki, tymczasowe szpitale covidowe, które świecą pustkami, a także inwestycje drogowe (sic!) i tysiące nie wiadomo jakich jeszcze działań. Tarcza pomocowa dla niszczonych przedsiębiorców przyrównywana jest przez niektórych do betonowego koła ratunkowego. Przy okazji sporo fortun na pewno powiększyło się, a może i powstało od zera.

Wprowadzenie, pod pretekstem pandemii, do (nie) porządku prawnego zapisów nie mających nic wspólnego z medycyną, jak zapisy o masztach 5G, mandatach drogowych i innych. Uwaga większości osób była skierowana na zagrożenia pandemiczne, przemycane zapisy z trudem torują sobie drogę do świadomości ludzi, do niektórych nie dotrą, aż do momentu brutalnego zetknięcia się z konsekwencjami zapisów.

Ostatecznie pogrążyła się policja (z pewnymi, niewielkimi wyjątkami), zaufanie do której przebiło podłogę. Zaczyna przypominać ZOMO, któremu najbardziej ufali włodarze „naszego i tak już wystarczająco nieszczęśliwego kraju” (copyright by S. Michalkiewicz). Jak sądzę, mało kto ludzi się, że policja pomaga tym, którzy im płacą. Niektórzy funkcjonariusze chyba nie mają pojęcia, skąd biorą się pieniądze na ich wynagrodzenia i z zapalem palują swoich chlebobawców – czyli podatników.

Psycholodzy i psychiatry zgłaszają duży wzrost liczby osób, w tym duży odsetek dzieci, mających problemy psychiczne, nierzadko na poziomie klinicznym. To są szkody nie do naprawienia i trudne do oszacowania.

Równolegle do walki z „pandemią” podjęto działania mające zaprowadzić Nowy Ład ”popandemiczny”. Nie po raz pierwszy w historii. W XX wieku Nowy Ład zaprowadzano kilkakrotnie, także pod innymi nazwami, poczynając od Roosevelta, poprzez Hitlera, Stalina – i naszych rodzimych nowoładziarzy – Bieruta, Gomułkę, Gierka, Jaruzelskiego.

Zamknięcie całego świata spowodowało znakomity rozkwit handlu zdalnego. Amazon, czyli pan Brazos, spijali śmietanę z tego procesu, a przy okazji obłowili się także inni zdalni kupcy, drugiego i trzeciego sortu, korzystając (bardzo słusznie) z nadarzającej się okazji.

Pan Gates został jednym z największych (jeśli nie największym) posiadaczem ziemi w Stanach Zjednoczonych. Jest to o tyle ciekawe, że wraz z innymi piewcami terroru zdrowotnego, wśród których znajduje się książę Karol, zachęca do „nieposiadania niczego”. Slogan reklamowy: „Nie będziesz miał niczego i będziesz szczęśliwy”, powtarzany przez księcia, mrozi krew w żyłach i powoduje mimowolne rozglądanie się za bronią pełną odpowiedniego kalibru.

Chiny stały się jedyną gospodarką, która jak dotąd przeszła przez całą koronawirusową hecę nie tylko bez strat, ale i ze wzrostem. Co więcej, prezydent Stanów Zjednoczonych – w oparach absurdałnych, wydawało by się, wydarzeń wyborczych – został człowiek

powiązany biznesowo z Chinami i Chinom sprzyjający. Przy okazji smaczek, ukazujący ciekawie morale armii amerykańskiej: z akwenów otaczających Chiny do domu wrócił amerykański lotniskowiec, bo grupa marynarzy miała „objawy”, a dowódca wystraszył się o życie i zdrowie podległych żołnierzy.

Nie znajduję żadnych informacji o problemach finansowych, upadłościach dużych koncernów ponadnarodowych. Problemy finansowe dotyczą małe i średnie przedsiębiorstwa. Duże, jak się okazuje, czerpią korzyści.

Nowy Ład ogarnął prawie cały świat. Ma być narzucony w skali globalnej, co w poprzednich okresach było niewykonalne technicznie w krótkim czasie. Globalne media, telewizja, rządy epatują i przekonują, że należy się bać, chronić itd. A w tej zasłonie dymnej odbierane są narodom i ludziom wszystkie wolności, zaś ich terytorium jest przekształcane w gigantycznych obóz koncentracyjny.

Czy to szaleństwo się skończy? Wydaje się, że w ostatecznym rozrachunku zwycięstwo opcji globalnego zamordyzmu zdrowotnego może spowodować głęboką recesję, jeśli wręcz nie zagładę cywilizacji. Ale z drugiej strony mam nadal niezachwianą wiarę w dane od Boga zdolności ludzi do przystosowania, walki o przetrwanie, kreatywności i przywiązania do tego, co dobre, a także głębokiej wewnętrznej potrzeby życia w wolności. I jak wszystkie socjalistyczne rewolucje ostatecznie upadały, tak i ta będzie przegrana. Upadnie przede wszystkim pod ciężarem niewydolnej gospodarki oraz własnych zbrodni. A także z powodu walki przeciwko naturze, prawom i procesom stworzonym przez Najwyższego. Tak będzie... po tym, gdy już zbierze zbrodnicze, krwawe żniwo, głównie wśród najprostszych i najbiedniejszych ludzi. Podstawowym zadaniem ludzi dobrej woli jest niezgoda i walka z tą hydrą – tak jak w poprzednich przypadkach.

Jacek Fabisiwicz



Image by Prettysleepy from Pixabay

✠ Nowy impuls dla Rzeszowa ✠



Przedterminowe wybory na stanowisko prezydenta Rzeszowa stały się konieczne, ponieważ 10 lutego br. z powodów zdrowotnych rezygnację złożył dotychczasowy prezydent miasta. Przepisy stanowią, że wybory zarządza się i przeprowadza w ciągu 90 dni od daty wystąpienia przyczyny wygaśnięcia mandatu.

Kampanię wyborczą Grzegorza Brauna (aktualnie posła na Sejm RP z Podkarpacia) rozpoczęła 4 marca konferencja prasowa. Otworzył ją prof. Andrzej Zapółowski, rzeszowski nauczyciel akademicki, a wsparcia kandydatowi udzielili także poseł Konrad Berkowicz z Krakowa, poseł Krzysztof Bosak z Kielc oraz poseł

Jakub Kulesza z Lublina. Wszyscy wskazali, że Grzegorz Brauna cechuje w działaniu ogromna odwaga.

Witając zgromadzonych staropolskim „Szczęść Boże!”, Grzegorz Braun podziękował koalicjantom i rzeszowianom spod różnych znaków patriotycznych za wsparcie i za to, że upominają się o wolność dla ich miasta i państwa. Zauważył, że w życiu Rzeszowa, Polski i świata skończyła się właśnie pewna epoka. Obecnie, bardziej niż kiedykolwiek, potrzebna jest silna władza samorządowa, by zachować to, co nasze, a zarazem polskie. Stwierdził, że bez wahania zamieni mandat w fasadowym Sejmie RP na mandat zaufania w rzeszowskim ratuszu.



6 marca w Rzeszowie protestowali taksówkarze. Mogli liczyć na obecność Grzegorza Brauna. Jeden z nich, reprezentujący ponad 64-tysięczną grupę zawodową tych mikroprzedsiębiorców, zaznaczył, że w skali roku oprócz podatków, wpłacają oni 1 mld 51 mln złotych jako składkę do ZUS. Zaznaczył, że grupie tej grozi bankructwo, bo zamknięte branże, takie jak gastronomia, hotelarstwo, kina, teatry, organizacja wesel czy imprez sportowych, były lokomotywą działania taksówkarzy. „Obecnie to już nie praca, a jedynie walka o przetrwanie, wielu z nas zainwestowało w narzędzie pracy wszystko, co mieli. Otwórzcie wreszcie gospodarkę!” – nawoływał.

Grzegorz Braun stwierdził, że ten protest to nie żaden bunt ani rewolucja, a jedynie usiłowanie powrotu do normalności. Z dumą wyraził się o tym, że na Podkarpaciu istnieje poczucie zdrowego rozsądku.

Image 1820796 from Pixabay



fol. Justyna Żuczek

Także 6 marca protestowała w Rzeszowie branża weselna. Krzysztof Wiśniowski, właściciel domu weselnego pod Dębicą, stwierdził, że skoro rząd zabronił mu wykonywania zawodu, to domaga się zamrożenia płatności za prąd, wodę, gaz oraz za raty kredytowe. Poinformował, że tacy fachowcy jak kucharze i kelnerzy odchodzą z branży, a nawet wyjeżdżają za granicę, by finansowo ratować swoje rodziny. Mówił, że poprzednio głosował na PiS, że bezpłatnie udostępniał im salę na zebrania, więc obecnie ma prawo pytać, dlaczego przed wyborami obiecywali dużo, a teraz jego branża tonie w długach. Retorycznie pytał premiera Morawieckiego o to, ile ma paszportów i do której bramki gra. Z kolei, przedstawiciel konferansjerów powiedział, że nie ma odwagi spojrzeć w oczy młodemu, którzy chcą się pobrać, że dzień, który miał być w ich życiu najpiękniejszy, zamienił się w koszmar. Poseł Grzegorz Braun stwierdził, że ta manifestacja jest wynikiem rozpacz, bezradności i desperacji w sytuacji, gdy nie atakuje nas obcy okupant, ale nasz własny rząd.

Tego samego dnia odbył się protest rodziców, dzieci i nauczycieli szkół rzeszowskich z udziałem Grzegorza Brauna. Jedną z młodych matek wykrzyczała z rozgoryczeniem w stronę kapitana policji, że kobiety na porodówce w maskach duszą się, rodząc dzieci. Poseł uświadamiał policjantów, że Rzeczpospolita będzie trwała, a przestępcy i zbrodniarze, którzy wydają im rozkazy i nieformalne sugestie, trafią przed sąd i do kryminału na resztę życia. Powiedział: „Baczenie, byście się tam z nimi nie znaleźli! Bądźcie polską, a nie gettową policją!” Wyraził też podziw za manifestację patriotyzmu oraz troski o dzieci, które od roku przytwierdzone zostały do laptopów i komputerów. Nauczyciele i rodzice ubolewali, że wychowanie i edukacja bardzo cierpi, że dzieci popadają w depresję, rujnowana jest ich psychika, nie rozwijają się fizycznie, nieraz całe dni spędzają w piżamach, że zabrano im kawałek dzieciństwa. Jeden z ojców ostrzegał przed środkami używanymi w szkołach do dezynfekcji, a zawierającymi silnie trujące lotny izopropanol. Dodał też, że obwieszczenie rzekomej pandemii nie jest oparte na danych zgodnych ze sztuką naukowej analizy. Wzywał, by rodzice nie pozwolili wstrzyknąć dzieciom substancji produkowanej poza kontrolą naszego społeczeństwa. Puentą tego spotkania niech będzie poniższy wiersz trzynastoletniej rzeszowianki.

*Ja chcę do szkoły, mamo, tato!
Ja chcę do szkoły, co wy na to?
Usłyszcie, proszę, moje wołanie,
bardzo Was proszę, Panowie, Panie,
moi kochani nauczyciele,
którym zawdzięczam naprawdę wiele!
Ja chcę do szkoły! Zróbcie coś z tym!
Właśnie dlatego układam ten rym.
Nasze spotkania przed monitorami
są całkiem do bani, tęsknię za Wami!
Dlaczego wszystko wygląda tak?
Kto zabrał nam cały ten świat?
Ja chcę kontaktu z koleżankami
i z kolegami, nawet z belframi!
Potrzeba mi tego jak tlenu i słońca,
moja prośba jest bardzo gorąca.
Będę rymować aż do znudzenia,
ja chcę do szkoły – spełniać marzenia!
Ogromny smutek dziś właśnie czuję
i pustkę taką, że aż się gotuję!
Oddajcie nam szkołę, usilnie Was proszę,
Bo lekcji on-line bardzo nie znoszę!*

opr. Józef Woch



fol. Justyna Żuczek